Rok XI. Kraków-Podgórze czwartek 12 września 1912. Nr. 207

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

Obawa wybuchu wojny na Bałkanach.

Państwa bałkańskie przeciw Turcyi. — Sojusz bułgarsko-serbski i mobilizacya armii. — Ostatnia chwila. — Co na to Europa, a szczególniej Austro-Węgry?

Położenie ludności chrześciańskiej w Macedonii, Starej Serbii i Albanii nie przestaje być rozpaczliwem. W krwawym tym kotle bałkańskim wrzenie nie ustaje: walki i okrutne rzezie — okrucieństwa popełniane są obustronnie — są tam na porządku dziennym. Nie dziw, że w Bułgaryi i Serbii wzmaga się pragnienie ulżenia pobratymcom, znękanym pod jarzmem tureckiem. Przedewszystkiem opinia publiczna w Bułgaryi, wzburzona straszną rzezią w Koczanie, prze do wojny z Turcyą: prezydent i wiceprezydent sobrania w Zofii bez ogródek głoszą hasła wojenne i konieczność zajęcia Macedonii, a choć rząd oficyalnie zajmuje *ostrożną i pokojową* postawę, armia bułgarska znajduje się dziś prawie w stanie **mobilizacyi**. A bułgarski komitet rewolucyjny organizuje znów ze wzmożoną energią oddziały powstańcze na pograniczu Turcyi.

Również w Serbii, marzącej o zajęciu Starej Serbii i sandżaku Nowibazarskiego (do czego zresztą Austrya nigdy nie dopuści!), idea wojny z plemiennym wrogiem tureckim jest wielce popularną. Na tem tle powstał sojusz państw bałkańskich, Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry, który, lubo może nie sprecyzowany w traktatach, niewątpliwie jednak istnieje. Przynajmniej między Bułgaryą a Serbią istnieje na pewno przymierze militarne zaczepno-odporne, skierowane przeciw Turcyi. O poważnej sytuacyi świadczy między innemi zakaz wywozu bydła, ogłoszony niedawno w Serbii: zakaz ten tłómaczony być może tylko chęcią skupienia w kraju zapasów żywności ze względu na niebezpieczeństwo wojenne. Nie można też zapomnieć o Grecyi, dla której sprawa Kreteńska przedstawia jątrzącą się ranę.

Uśmierzenie albańskiej ruchawki przez Turcyę nie wpłynęło na uspokojenie opinii na Bałkanach, przeciwnie może nawet zaostrzyło sytuacyę. Albowiem Turcya uczyniła zadość właściwie tylko życzeniom mahometańskich Albańczyków — a i to w pewnej mierze; natomiast chrześcijańskie szczepy albańskie są w dalszym ciągu niezadowolone.

Zresztą obietnicom tureckim plemiona bałkańskie nauczone doświadczeniem nie zwykły dowierzać. I faktem jest stwierdzonym relacyami korespondentów, że stosunki w Starej Serbii, w Macedonii i Albanii w dalszym ciągu przedstawiają anarchiczny krwawy chaos, gdzie rządzi pięść, nóż i karabin.

Bałkańskie państwa widzą obecnie ostatnią sposobną chwilę do przeprowadzenia swych tendencyj ekspanzywnych i zjednoczenia się narodowego z uciskanymi braćmi, a przynajmniej do wywalczenia autonomii Bułgarów w Macedonii, Serbów w Starej Serbii... Jeszcze Turcya nie zawarła pokoju z Włochami, jeszcze nie skonsolidowała się wewnętrznie, więc słabe stosunkowo państewka bałkańskie sądzą, że teraz jeszcze mogłyby liczyć na powodzenie swej zbrojnej akcyi. Materyału palnego nagromadziło się tyle, że **wybuch wojny nie jest wykluczony.**

Jakież jednak stanowisko zajmie wobec ewentualnej wojny Europa? A przedewszystkiem czy Austro-Węgry dopuszczą do rozbioru Turcyi i wzmocnienia siły Serbii i Bułgaryi, a tem samem i do wzmocnienia pozycyi rosyjskiej na Bałkanie?

Z pewnością dyplomacya europejska, z obawy przed konsekwencyami wojny, pragnie powściągnąć i stłumić animusz wojenny państw bałkańskich. Gdyby jednak przyszło do wybuchu, przypuszczać należy, że Austrya zajęłaby stanowisko neutralne i zmusiła też Rosyę do pozostawienia rzeczy na Bałkanach ich własnemu przebiegowi. Rząd turecki nie żąda też niczego innego, sądzi bowiem, że bitna armia turecka potrafiłaby z łatwością stawić czoło połączonym wojskom bułgarsko-serbsko-czarnogórskim.

Dni lwowskie.

Ustępstwa konserwatystów.

Onegdajszą rezolucyę prawicy komentują w ten sposób, że konserwatyści są gotowi zgodzić się na okręgi jednomandatowe z pluralnością. Słychać, że rokowania będą odroczone do wypracowania konkretnego projektu o podziale okręgów.

W kołach ruskich i konserwatywnych twierdzą, że konserwatyści są skłonni do pewnych ustępstw, co i Rusini przyjmują sympatycznie do wiadomości.

Odpowiedź prezydyów klubów polskich.

Namiestnik zakomunikował wczoraj po południu prezesowi klubu ukraińskiego drowi Kost. Lewickiemu następującą uchwałę, powziętą przez prezesów klubów polskich:

„Prezesi stronnictw polskich po

Śruba podatkowa w Austryi: Egzekutor podatkowy u golarza.



(Opis wewnątrz numeru.)

Aresztowanie gości zakopiańskich w Warszawie.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 10. września
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·22 do 11·23; pszenica na kwiecień 11·74 do 11·75; żyto na kwiecień 9·89—10·0, na październ. 9·65 do 9·66; owies na paźdz. 10·54 do 10·55; na kwiecień 10·44-10·45; kukurudza na sierp. 9·40 — 9·14; na maj 7·64—7·65; rzepak na sierp. —·— do —·—

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe. — Pogoda zimno.

wysłuchaniu oświadczenia, złożonego przez prezydyum klubu nar. dem. ruskiego na ręce p. namiestnika, że od swego żądania 30 proc. mandatów i zabezpieczenia ich przez utworzenie odpowiednich jednomandatowych okręgów nie odstępują — oświadczają, że **podwyższenie procentu mandatów ruskich ponad 264 uważają za niemożliwe do przyjęcia**, a co do sposobu zabezpieczenia mandatów gotowi są dalej pertraktować".

Odroczenie obrad komisyi reformy wyborczej. — Rokowania będą kontynuowane.

Wczoraj o godzinie 4 po południu odbyło się posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej. Udział członków komisyi był bardzo liczny, przybyli także przedstawiciele ukraińscy i moskalofil dr Korol, minister Długosz, namiestnik Bobrzyński.

Obrady zagaił prezes dr Leo, poczem zażądał głosu pos. Halban i zgłosił wniosek o odroczenie posiedzenia ze względu na to, że mają być wdrożone rokowania ugodowe, które najprawdopodobniej wydadzą pożądany rezultat.

Wniosek przyjęto i odroczono obrady do środy 18 bm.

Czy roboty kanałowe zostały wstrzymane?

Wywiad z radcą Czerwińskim, kierownikiem krakowskiej Ekspozytury dyrekcyi dróg wodnych.

Kraków, 11 września.

Prasa lwowska w ostatnich czasach żywo interesuje się losami kanału galicyjskiego, zajmując dwa stanowiska przeciwne. Podczas gdy „Gazeta wieczorna" hołduje optymistycznym poglądom, „Kuryer lwowski" stoi na dyametralnie przeciwnem stanowisku, twierdząc, że budowa kanału Granica—Kraków jest prowadzoną jedynie „dla oka" tak, aby w każdej chwili mogła być przerwaną. W onegdajszym numerze podaliśmy za „Kuryerem lwowskim" odnośny artykuł inżyniera J. Bryla, brzmiący wielce sensacyjnie. — Chcąc uzyskać autentyczne informacye zwróciliśmy się przedewszystkiem do pana radcy Czerwińskiego, kierownika tutejszej Ekspozytury dyrekcyi dróg wodnych. P. radca Czerwiński wobec rozlicznych rewelacyj dziennikarskich na temat kanałów zachowywał dotychczas ścisłą rezerwę, nie dziwną zresztą ze względu na jego stanowisko urzędowe. Tem większego więc waloru nabiera informacya, udzielona przez p. Czerwińskiego sprawozdawcy „Nowin". Odpowiedź ta stanowcza i przez to doniosła, brzmi dosłownie następująco:

— O jakiemkolwiek wstrzymaniu robót kanałowych na przestrzeni Granica—Kraków **nie ma absolutnie mowy. Mogę to autorytatywnie oświadczyć.** Roboty kanałowe prowadzone są całą forsą, o ile na to tylko starczą (!) siły technicznie krakowskiej ekspozytury i poszczególnych przedsiębiorców.

* * *

Enuncyacya p. Czerwińskiego przetnie sieć legend, jakie się w kraju na około budowy kanałów już wytworzyły. — Atoli ostrożna wzmianka p. Czerwińskiego o *siłach technicznych* ekspozytury, uzasadnia twierdzenie, że nie wszystko dzieje się tam jak należy. Zwróciliśmy się tedy i w tym kierunku po informacye do kompetentnej osoby. Sprawa technicznych sił ekspozytury (przedsiębiorcy budowy żalą się na niedostarczenie im planów!!) przedstawia się następująco:

Krakowska ekspozytura dyrekcyi dróg wodnych była bardzo skąpo zaopatrzoną w siły techniczne. To też gdy w grudniu zeszłego roku przyszło z Wiednia polecenie wypracowania planów szczegółowych, zwróciła się krakowska ekspozytura do centralnej swej władzy w Wiedniu z propozycyą przydzielenia co najmniej 4 sił inżynierskich. — Wiedeńska dyrekcya przydzieliła natychmiast 4 inżynierów narodowości czeskiej, przeciw czemu odezwał się protest (zresztą słuszny) na łamach dzienników. Minister Długosz interweniował w tej sprawie w Wiedniu i ostatecznie inżynierzy czescy zostali odwołani, a na ich miejsce przyszli Polacy. Zanim to się stało, minęły pełne 4 miesiące, gdyż dopiero z końcem kwietnia została ekspozytura krakowska wzmocniona odnośnemi siłami inżynierskiemi. Wskutek tego nastąpiła nieuchronna 4-miesięczna zwłoka w odnośnych pracach nad szczegółowymi planami kanałów. (A przez 10 poprzednich lat nie było czasu na przeprowadzenie robót? *przyp. red.*)

* * *

W jutrzejszym numerze „Nowin" podamy w tej materyi dalszy wywiad z p. inżynierem Rodakowskim.

Po zjeździe na zamku Buchlau.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 9 września.

Zamek Buchlau, własność hr. Berchtolda zdobył rozgłos historyczny od chwili, gdy wczesnej jesieni w roku 1908 zjechał się tamże ówczesny austro-węgierski minister spraw zagranicznych, hr Aehrenthal z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych panem Izwolskim. Obecnie w pokoju, w którym obydwaj mężowie stanu konferowali, tablica marmurowa z napisem w języku francuskim na wieczną rzeczy pamiątkę, przypomina pokoleniom współczesnym i będzie przypominała pokoleniom przyszłym, że właśnie w tem miejscu hr. Aehrenthal zawiadomił p. Izwolskiego o zamiarze Austro-Węgier zamienienia okupacyi Bośni i Hercogowiny na aneksyę.

Hr. Berchtold w roku 1908 był ambasadorem austro-węgierskim w Petersburgu. I właśnie jako ambasador w Petersburgu zaofiarował obu ministrom ówczesnym gościnność w murach zamku rodzinnego. Obecnie już jako minister zaprosił na zamek Buchlau kanclerza Rzeszy Niemieckiej. Zjazd obu mężów stanu był bardzo charakterystyczny. Odbywał się on bowiem kilka tygodni po konferencyach kanclerza Rzeszy Niemieckiej z ministrami rosyjskimi w Porcie Bałtyckim. Odbywał się też w czasie, gdy Austro-Węgry celem zaznaczenia swojego prawa do wpływania na sprawy bałkańskie, zaproponowały mocarstwom porozumienie się wspólne co do reform administracyjnych i politycznych w Turcyi.

Znana propozycya hr. Berchtolda nie miała i nie ma na oku jakiejkolwiek akcyi czynnej, interwencyi lub wywierania nacisku na Turcyę. Hr. Berchtold wystąpił z ową propozycyą dlatego, by Europa sobie przypomniała, że Austro-Węgry są tem mocarstwem, które ma coś do powiedzenia w sprawach tureckich. W ciągu lipca i sierpnia bowiem sprawy dyplomatyczne układały się w ten sposób, że wszystkie wielkie mocarstwa konferowały między sobą o sprawach bałkańskich i o sprawach tureckich, pomijając niby to przypadkiem, a w gruncie rzeczy rozmyślnie Austro-Węgry. Hr. Berchtold zdawał sobie doskonale z tego sprawę i wreszcie celem zaprotestowania przeciwko temu lekceważeniu wystąpił z ową propozycyą porozumienia się mocarstw co do reform wewnętrznych tureckich.

Ale właśnie dlatego mocarstwa nie zbyt chętnie i nie zbyt skwapliwie spieszyły się z odpowiedzią na propozycyę Austro-Węgier. Hr. Berchtold otrzymał odpowiedzi nieszczere i wymijające.

W Wiedniu łudzono się przez czas pewien, że Rzesza Niemiecka jako wierny sprzymierzeniec Austro-Węgier poprze z całym naciskiem propozycyę hr. Berchtolda. Ale pod tym względem omylono się na całej linii. Interesy Niemiec na Bliskim Wschodzie są pod wielu względami i na wielu punktach zupełnie różne od interesów Austro-Węgier. Przedewszystkiem Niemcy chcą żyć w zgodzie możliwie najbardziej harmonijnej z każdorazowym rządem i z każdorazowym systemem w Konstantynopolu. W czasach absolutyzmu w Turcyi rząd niemiecki popierał absolutyzm.

Potem przerzucił się na stronę młodoturków. Teraz znowu sympatyzuje z przeciwnikami młodoturków, ponieważ ci ostatni stracili wszelki wpływ. A następnie Niemcy pragną żyć w zgodzie z Rosyą. Cesarz Wilhelm i jego ministrowie nie zaniedbują ani jednej sposobności, by utrzymać rząd rosyjski w dobrym humorze i skarbić sobie jego względy dla Niemiec.

Ta druga okoliczność jest dla dworu berlińskiego daleko ważniejszą, niż wpływ na Turcyę samą. Ponieważ interesy i dążenia Austro-Węgier sprzeciwiają się zasadniczo żądaniom Rosyi, przeto Niemcy ani chcą, ani mogą popierać bezwzględnie tych żądań i tej akcyi Austro-Węgier, która sprzeciwiałaby się interesom rosyjskim w Konstantynopolu i na Bałkanie.

Na tym punkcie dyplomacya austro-węgierska doznała i dozna wielu rozczarowań. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kanclerz Rzeszy niemieckiej nie pozostawił hr. Berchtoldowi żadnych pod tym względem wątpliwości. Austro-Węgry w swojej obecnej akcyi na Bałkanie i w swoich zabiegach celem utrzymania swoich wpływów na Bliskim Wschodzie są niemal zupełnie odosobnione.

Taktyka fatalna Austro-Węgier, które zbyt niewolniczo szły ręka w rękę z Niemcami, obecnie się mści na polityce austro-węgierskiej.

Położenie dyplomatyczne i militarne Austro-Węgier staje się z każdym miesiącem trudniejszem. Włochy i Rosya względem Austro-Węgier są nieprzyjaźnie usposobionemi. Anglia i Francya mają żal do Austro-Węgier za ustawiczne popieranie Niemiec bez oglądania się na inne państwa.

Anglia też i Francya uważają dzisiaj Austro-Węgry za wielkiego szkodnika w Europie, ponieważ poparcie Austro-Węgier ośmieliło Niemcy do prowadzenia polityki zbyt wyzywającej. Niemcy zaś, zamiast poczuwać się do wdzięczności Austro-Węgier, hołdują polityce na wskroś samolubnej i nie oglądają się na swojego sprzymierzeńca tam, gdzie mogą wyciągnąć jakąś korzyść. Wynik rozmowy hr. Berchtolda z kanclerzem Rzeszy niemieckiej powinien tworzyć dla kierowników polityki austro-węgierskiej przestrogę, że byłoby rzeczą wskazaną postarać się o innych przyjaciół, niż Rzesza niemiecka. W polityce bywa rzeczą pożyteczną mieć dwa żelaza w ogniu, albo też łuk o dwóch

cięciwach. Tak robił książę Bismark i Niemcy źle na tem nie wychodziły. Austro-Węgry mogą niebawem ciężko zapłacić za swoją łatwowierność i za obstawanie wyłącznie przy sojuszu z Niemcami. *Zastępca.*

Kongres eucharystyczny w Wiedniu.

Pierwszy dzień kongresu. — Niebywale liczny zjazd obcych. — Uroczysty wjazd legata papieskiego.

Wiedeń, 11 września.

Wczoraj kongres eucharystyczny oficyalnie się rozpoczął. Zjazd obcych jest niezwykle liczny: dotychczas przybyło przeszło 200 tysięcy ludzi, — Dzisiaj rano osobnymi pociągami przybyli uczestnicy z Poznania i Lwowa.

Uroczystości rozpoczęły się wczoraj uroczystym wjazdem delegata papieskiego kardynała Rossuma. Prawie wszystkie ulice miasta są udekorowane, zwłaszcza śródmieście w okolicy św. Szczepana. Po południu o godz. 3 przybył pociąg dworski z delegatem papieskim do Rekawinkel, gdzie odbyło się pierwsze przyjęcie ze strony zastępców dyecezyi wiedeńskiej. Publiczność, zebrana na dworcu, zgotowała kardynałowi owacyę, tak samo wzdłuż całej linii kolejowej na innych stacyach aż do Wiednia. Na dworcu kolei zachodniej oczekiwali kardynała zastępca cesarza hr. Czernin, namiestnik bar. Bienerth, wielu oficerów sztabowych i przedstawicieli wojskowości. — W chwili wjazdu pociągu do Wiednia ze wszystkich kościołów odezwały się dzwony. Hr. Czernin powitał pierwszy delegata imieniem cesarza, poczem kardynał wjechał do miasta wśród olbrzymiego szpaleru ludności w powozie dworskim.

Przed Operą nadworną, która była wspaniale udekorowaną, urządzono baldachim pod którym odbyło się przyjęcie delegata przez kardynała ks. arcybiskupa Nagla, burmistrza Wiednia Neumayera i liczne duchowieństwo. Ksiądz kard. Nagel powitał delegata dłuższem przemówieniem w języku łacińskim i niemieckim, na które ten również w obu językach odpowiedział, poczem zakomunikował błogosławieństwo papieskie dla cesarza i członków rodziny cesarskiej, jakoteż dla całej ludności. Potem przemawiał burmistrz **Neumayer**, który przypomniał wojny z Turkami prowadzone w Wiedniu w obronie chrześciaństwa. Po odpowiedzi delegata, odbył się dalszy wjazd do kościoła św. Szczepana, gdzie po „Visitatio Sanctissimi", kardynał wśród szpaleru publiczności wjechał do zamku cesarskiego, gdzie jako gość cesarza zamieszkał.

Tuż po przybyciu do zamku, kardynał został przyjęty przez cesarza na osobnem posłuchaniu.

Wieczór odbyło się w „Theater an der Wien" przedstawienie berlińskiego Towarzystwa Calderonowskiego. Wystawiono sztukę uroczystościową pt. „Tajemnice mszy" podług Calderona.

Rosyjskie uroczystości z powodu stulecia wyprawy Napoleońskiej.

Rządowa Rosya z wielką pompą obchodzi la stulecie wyprawy Napoleońskiej na Moskwę, a zwłaszcza rocznicę krwawej bitwy pod **Borodinem**. Do Borodina przybył car z rodziną, wszelacy dygnitarze, pięć tysięcy wójtów gmin z całej Rosyi, odbyły się procesye, rewie wojsk, odsłonięcie pomnika wzniesionego na polu bitwy etc.

Bitwa pod Borodinem w dniu 7 września 1812 roku była jedną z najkrwawszych w dziejach. Pozostała ona właściwie nierozstrzygniętą, bo aczkolwiek Napoleon rozbił armię rosyjską Kutuzowa i otworzył sobie drogę do **Moskwy** (odległej o sto kilometrów od Borodina) nie zdołał tej armii zniszczyć. Kutuzow cofnął się w porządku, Napoleon zaś, pozwoliwszy mu cofnąć się, popełnił fatalny błąd, za który potem też odpokutował zimową klęską i zagładą wielkiej francusko-polskiej armii.

W rocznicę bitwy nie od rzeczy będzie przypomnieć jej przebieg.

Bitwa pod Borodinem.

W bitwie tej Napoleon był chory; cierpiał na dyzuryę. — i to cierpienie, zdaje się, pozbawiło głównego wodza stanowczości w działaniu. Prawem skrzydłem armii francuskiej dowodził ks. Józef Poniatowski, lewem ks. Eugeniusz, w centrum stali marszałkowie Davoust, Ney i król neapolitański Murat. — Wojsko francuskie miało 130.000 walczących i 580 armat. Rosyan pod Bagrationem i Kutuzowem było 140.000 z 600 armatami.

Dnia 7-go września ze świtem rozpoczęło kanonadę 100 armat francuskich na reduty siemioniowskie, a wkrótce za nimi bateryę naprzeciw wzgórza Rajewskiego i wsi Borodino.

O godzinie 7-mej wicekról włoski atakiem piechoty wziął wieś Borodino.

O tej samej godzinie piechota Davoust'a wdarła się na lewą redutę siemioniowską, wkrótce wyparta przez dywizyę Niewierowskiego.

O godzinie 8-ej w drugim ataku bataliony Neya wzięły szturmem wszystkie trzy reduty, mimo bohaterskiej obrony grenadyerów Woroncowa, których z całej dywizyi pozostało 300.

O godzinie 9-tej Bagration kontratakiem redutę odebrał.

O 10-tej nowy atak Davousta i Neya zdobył po raz trzeci redutę, poczem posiłkowa piechota Konownicyna wyparła ich znowu.

O 11-tej czwartym atakiem, wykonanym przez świeżą dywizyę Frianda Francuzi zdobyli pozycyę, lecz i tym razem utrzymać się na niej nie mieli czasu. W tej obronie Bagration otrzymał śmiertelną ranę.

Atak piąty o pół do 12 dokonał redut. Widok tych redut nie da się opisać. Była to *najokropniejsza rzeźnia ludzka.* Trupy leżały tam kilku warstwami na sobie, wypełniały wszystkie fosy; krew literalnie zczerwieniła całe pole. Ostatecznie po piątym ataku zdziesiątkowane korpusy Davousta i Neya zajęły reduty, wprowadziły na wzgórza bateryę. I ruszyły niezwłocznie naprzód, aby zająć resztę pozycyi lewej — ufortyfikowaną wieś Siemionowskoje.

Tę szarżę wykonała jazda Murata. Po silnej i morderczej kanonadzie z zajętych redut Siemionowskich rozgrzany król Neapolu puścił na boki wsi dwa korpusy konnicy.

Jazda Nansonty (6, 8, 10, pułki polskie, brygada Niemojowskiego) szczęśliwie przebywszy głęboki parów uderzyła na lewy bok pozycyi. Spotkała się z silnym ogniem 6 karre piechoty gwardyjskiej i kontratakiem kirasyerów.

Jazda Latour-Maubourga (6 pułków polskich **2, 3, 7, 11, 14, 16, dywizya Rożnie[illegible]kiego) przesadziwszy parów i błotnisko Si[illegible]mionówke, rozbiła karre grenadyerów, k[illegible] lumnę dragonów, okrążyła wieś zprawa, z[illegible] trzymana dopiero przez kirasyerów rosyjskich[illegible] ostatnich niemal z rezerwy Kutuzowa.**

Pod zasłoną kawaleryi piechota Frianda zdobyła dymiące ruiny Siemionowskoje. Niezwłocznie Lauriston przyprowadził na pozycyę z rezerwy artyleryi 80 armat.

Była godzina południa. Z wyżyn siemionowskich padał morderczy ogień armatni na boki nietkniętej dotychczas bateryi Rajewskiego, na całą armię, pozbawioną już innych poważniejszych fortyfikacyj. Jenerałowie rosyjscy zdawali sobie sprawę z groźnego niebezpieczeństwa. Ze ślepem męstwem, ale i nierozwagą w gęstych kolumnach szła piechota rosyjska, aby odebrać Siemionowskoje pod gardła armat. Zdawało się, pisze świadek naoczny, że żelazo dział mdlało od całkiem bezcelowej rzezi. Armia rosyjska była w tej chwili rozbita, nieprzytomna, bliska delirium rozpaczy.

Wtedy Murat i Ney zażądali od Napoleona nietkniętych rezerw gwardyi, aby świeżym posiłkiem wykonać ostatni atak, druzgocący całą głębię armii rosyjskiej, już pozbawioną rezerw i dozwalającą na dostęp od tyłu do wysuniętej już teraz bardzo naprzód bateryi Rajewskiego. Czterech adjutantów, po kolei wysyła Murat do cesarza. Napoleon w jakimś tępem odurzeniu waha się. Już hr. Lobau ma poprowadzić naprzód młodą gwardyę, ale nowy rozkaz wstrzymuje go. Upływa godzina, więcej, spokoju na wyżynach Siemionowskich, bez ataku. Ney klnie. Murat ciężko przeżuwa zapał. Tymczasem Kutuzow ma czas utworzyć nową linię obronną, prawidłowo rozsypuje tyralierów.

Francuzom nie pozostaje nic innego, jak rozbijać bataliony o czoła bateryi Rajewskiego przy pomocy ognia bocznego ze wzgórz Siemionowskich.

Już o 11 przed południem dywizya Moranda owładnęła bateryą, ale świetnym kontratakiem wyrzucił ją stamtąd Jermołow. Silna pozycya broniła się z łatwością przeciw natarczywym szturmom kolumn wicekróla Eugeniusza, przy pomocy dywersyi, jaką na krańcu lewego francuskiego skrzydła uczyniła jazda Uwarowa i kozacy Płatowa. Przed 3 godz. Napoleon kazał przypuścić szturm ostateczny.

Caulaincourt wprowadził dywizyę kirasyerów od lewego, Lorge również kirasyerów środkiem, a Różniecki dywizyę ułanów od prawego boku. We wspaniałym ataku niektóre pułki wskoczyły na górę, na samą redutę. Tuż za jazdą wkroczyła piechota Moranda i Gerarda z armatami.

Była godzina wpół do 4. Armia rosyjska odstąpiła na wiorstę, ale resztki jej stanęły w szyku bojowym. Na wzgórze Rajewskiego, najeżone już francuską artyleryą, przyjechał Napoleon. Rozpoznawał nową pozycyę Rosyan. Tu od Poniatowskiego otrzymał raport, że korpus V. u prawego skrzydła zdobył pozycyę na jednej linii z resztą armii, najzupełniej otwierając drogę do Możajska.

Jeszcze raz Murat i Ney proszą Napoleona, aby pozwolił uderzyć na Rosyan gwardyi, która dotychczas stała opodal od rzezi, świeża, gotowa. Oponuje temu z zasady dowódca gwardyi Bessieres, zaś szef sztabu Berthier powiada:

— O 1-szej był na to czas, teraz już za późno.

Napoleon wykaszlał:

— Bądźmy ostrożni.

Bitwa była skończona.

P[illegible]

[illegible]		
6[illegible]		
7[illegible]		
8[illegible]		
10[illegible]		
2·5[illegible]		
3·–[illegible]		
5·38	[illegible]	
7·15	[illegible]	
8·41	[illegible]	
9·–	n.	[illegible]
10·35	n.	[illegible]
11·30	n.	[illegible]

Do Wiedn[illegible]

12·45	n.	po[illegible]
3·54	n.	posp.
5·28	n.	posp.
6·52	d.	posp.
9·23	d.	osob.
1·42	d.	osob.
1·57	d.	osob.
2·30	d.	posp.
2·55	d.	osob.
6·10	n.	osob.
6·45	n.	osob.
8·13	n.	posp.
9·55	n.	posp.
10·30	n.	posp.

Do Zakopanego:

7·–	d.	posp.
10·25	d.	osob.
3·45	d.	osob.
12·07	d.	osob.

Do Wieliczki:

8·30	d.	osob.
1·30	d.	miesz.
7·40	n.	miesz.
9·–	n.	osob.
10·20	n.	osob.
11·05	n.	osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa

Ze Lwowa:

6·32	d.	posp.
1·24	d.	osob.
2·20	d.	posp.
6·26	n.	osob.
8·05	n.	posp.
9·24	n.	posp.
5·50	d.	osob.
3·32	n.	osob.
12·40	n.	posp.
4·57	n.	osob.
8·45	d.	osob.
8·16	d.	osob.
1·24	d.	osob.
10·45	n.	osob.

Z Wiednia:

3·07	n.	posp.
5·25	n.	posp.
5·55	n.	posp.
7·20	d.	osob.
8·13	d.	posp.
9·30	d.	osob.
11·50	d.	osob.
2·45	d.	posp.
4·52	d.	osob.
8·10	n.	posp.
8·46	n.	osob.
9·35	n.	osob.
11·38	n.	posp.

Z Zakopanego:

2·05	d.	osob.
4·45	d.	osob.
8·23	n.	posp.
11·09	n.	osob.
6·–	d.	osob.

Z Wieliczki:

7·50	d.	miesz.
11·20	d.	miesz.
8·30	d.	osob.
6·15	d.	osob.
10·45	n.	osob.

Pozostało na placu trupów 35.000 ludzi armii francuskiej. a 44.000 z rosyjskiej.— Wynikiem bitwy był odwrót Kutuzowa w upełnym porządku i oddanie Moskwy.

Oba wojska spełniły powinność. Rosyanie bronili się z upartą cierpliwością i bezgranicznem poddaniem się losowi. Fracuzi atakowali z furyą wojenną i pogardą śmierci. Wszyscy generałowie Napoleona i wszyscy jego żołnierze wykonali zadanie, jakie poruczył im genialny plan wodza, ale sam wódz w stanowczej chwili stracił „serce“, przepuścił decydujący moment wielkiego manewru.

Dlatego odniósł zwycięstwo „pyrrhusowe“.

Krwawe uroczystości w Rosyi.

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy telegram z Petersburga o uduszeniu podczas uroczystości w Borodinie 94 włościan.

Wobec tego tragicznego wypadku, zaćmiewającego blask odbywających się uroczystości w Borodinie, godzi się przypomnieć identyczną co do charakteru, znacznie groźniejszą jednak co do rozmiarów katastrofę ludzką w czasie koronacyi cara Mikołaja II przed 16 laty w Moskwie.

Na dzień 16 maja 1896 r. naznaczono koronacyę w Moskwie. Przyjechali posłowie od różnych panujących, przybyło mnóstwo ludu. Od 14 maja na polu Chodyńskiem, gdzie według starego zwyczaju miało się odbyć rozdanie upominków carskich, obozowało **kilkadziesiąt tysięcy** chłopów, którzy przybyli pieszo z odległych miejsc, ażeby zobaczyć batiuszkę-cara. Żadnych środków w celu uchronienia ludu od niechybnej wobec takiego tłoku katastrofy nie poczyniono. **Wykopano tylko rowy głębokie**, oddzielające nieprzebrane tłumy od stołów z podarunkami. Chciano w ten sposób zabezpieczyć się przed samowolnym wtargnięciem chłopów do upominków.

A tłumy na Chodynce rosły. 16 maja zaczęły się poruszać niezliczone fale ciał ludzkich... Ci którzy stali dalej, nacierali na tych, którzy byli przed nimi, jak zwykle... Poczęło się wrzenie... Po kilku minutach stało się coś okropnego... Panika... Ludzie tysiącami padali pod nogi, zapełniając sobą doły... głębokości kilku metrów... Każdy chciał się wydostać ze ścisku. Trącano się, bito, darto, targano bez miłosierdzia, bez opamiętania. Wnet utworzyły się na ogromnem polu **bryły ciał ludzkich, okaleczonych straszliwie, poprostu masy mięsa**, ociekające krwią, dymiące kurzem i wyziewami.

A nad tem chmura jęków, wrzasków, śmiertelnego rzężenia i przekleństw o pomstę wołających.

Na Chodyńskiem polu **zginęło dnia 16 maja 1896 roku około 10.000 ludzi** i to w dniu, który miał być dla Rosyi pamiętnym dniem radości, a stał się chwilą klęski, symbolem przyszłego krwawego panowania cara Mikołaja. Jeden z naocznych świadków tak opisuje tę chwilę:

„Ucztuje car rosyjski, ucztuje otoczony wszystkimi siłami świata, rabami w ornatach i mundurach, cudzoziemskimi posłami. Wszędzie blask, przepych, azyatycki blichtr, pociągnięty europejskim pokostem. Zaproszono też na te gody i prosty lud rosyjski; przygotowano dlań pierniki i orzechy, bawełniane chusteczki i ołowiane kubki z dwugłowymi orłami. I naród ruszył na te gody, jak jaka elementarna siła... A tymczasem wykopano rowy, jakby **pułapki** na ludzi. Władze, **popełniwszy rozmaite malwersacye w funduszach**, przeznaczonych na sprawienie upominków, **umyślnie puściły** przedwczesną **wieść**, że rozdawanie darów już się rozpoczęło, **chcąc** w ten sposób **wywołać panikę i ukryć swe złodziejstwa**.

Ocean ludzkich głów się zakołysał, zahuczał i potoczył ku barakom, zmiatając z drogi słabszych, miażdżąc nieostrożnych, tratując nieszczęśliwych. Jak po rozbiciu okrętu, nad powierzchnię tego rozhukanego morza ludzkich przerażonych głów i rąk w górę wzniesionych, wypływał tu i tam jakiś trup, straszny, okropny, krwawy i znowu się zanurzał w topieli wrzasków, jęków i przekleństwa. Zdarzało się, że żywi przykuci byli do umarłych i godzinami całymi nie mogli się uwolnić od tych strasznych uścisków, taka ciżba i taki natłok panowały na polu Chodyńskiem.

A w górze świeciło obojętne słońce; wyziewy cuchnącego tłumu, para z krwi i potu wznosiły się do błękitnego nieba, jak ofiarne kadzidło przed molochem caratu“.

Śruba podatkowa w Austryi:

Egzekutor podatkowy u golarza.

(Patrz ilustracye na stronicy 1-ej)

Scena na naszej rycinie przedstawiona, aczkolwiek wkracza w dziedzinę humorystyki, rzeczywiście przytrafiła się w Czechach w mieście Pisek U jednego z tamtejszych golarzy zjawił się pewnego dnia — w porze, w której lokal zacnego balwierza zapełniony był gośćmi, dbałymi o swą powierzchowność — jakiś pan. Obcy przedstawił się jako egzekutor podatkowy i zażądał, aby goście zapłatę za czynności golarza uiścili do rąk egzekutora, gdyż golarz nie płaci podatków, wskutek czego prowadzoną jest przeciw niemu egzekucya. Goście, niezwykle zdumieni tym nawet w Austryi niebywałym krokiem władzy podatkowej zastosowali się do polecenia egzekutora i jemu zapłacili odnośne kwoty.

Egzekutor podatkowy, prowadzący z własnego impulsu sekwestracyę dochodów u owego golarza i narażając go przez to na blamaż wobec gości, przekroczył zakres własnej kompetencyi urzędowej. Toteż, jak donoszą pisma czeskie, został on pociągnięty do odpowiedzialności.

Różnemi drogami chadza miłość.

Zakochana parka w kawiarni. — Niepożądani goście. — Rycerski kawiarz. — Czułe pożegnanie na policyi. — I tancerka ma serce...

Wiadomo, że Amor lubi chadzać pod rękę z podkasaną Muzą, a strzały jego trafiają wówczas najczęściej zamiast w serce — **w kieszeń**. I nie można zbytnio dziwić się, że taki cel obiera sobie ten bożek miłości, jeśli równocześnie przy boku Muzy musi pełnić służbę jubilera, modystki, a nawet restauratora. Zdarza się jednak, że strzała jego uderza też w serce i zadaje głęboką ranę. Przykładem tego historya, którą podają dzienniki **budapeszteńskie**:

Na werandzie pierwszorzędnej kawiarni „Palermo“ przy ul. Andrassy'ego w Budapeszcie siedziała przed kilku dniami w godzinach popołudniowych młoda para, zwracająca na siebie powszechną uwagę. On, rosły mężczyzna, z monoklem w oku, zwał się Robert Böhm i występował w *Variétés* jako **siłacz**, ona wątła, o drobnej budowie niewiasta, panna Daissy Gray zachwycała widzów na deskach teatrzyków, jako zwinna wiedeńska **tancerka**.

Parka ta, jak z pierwszego wejrzenia można było poznać, zajęta wyłącznie sobą, nie zwracała najmniejszej uwagi na otoczenie, ale w pewnej chwili, kiedy zbliżał się do niej komisarz policyi w towarzystwie jegomościa z groźną miną — zerwała się nagle i pierzchła do wnętrza kawiarni. W ślad za nimi ruszył komisarz, poprzedzany przez groźną figurę. W progu zastąpił policyantowi drogę właściciel kawiarni ze słowami:

— Przepraszam, mój dom jest moim zamkiem. Prześladowcom moich gości wstęp wzbroniony. W odpowiedzi na te rycerskie słowa oświadczył komisarz, że ów gość w monoklu jest młodzieńcem, ściganym przez sądy listami gończymi jako oszust, przybył więc aresztować go. Oszusta poznał przybyły z komisarzem kupiec Maksymilian Schwarzenberg, któremu atleta Böhm wyrządził olbrzymie straty jako ajent handlowy.

Gospodarz kawiarni nie poczuwając się do bronienia praw gościnności wobec władzy, ustąpił i młodzieniec z monoklem znalazł się w towarzystwie komisarza policyi, kupca i tancerki, która nie puszczała ramienia aresztowanego. Towarzystwo ruszyło naprzód, a za niem tłum gości kawiarnianych. Na ulicy tłum wzrósł do tego stopnia, że już w ul. Marokko zatamował ruch uliczny. Musiano wezwać policyi, której funkcyonaryusze gromkiem: „proszę się rozejść!“ zdołali przywrócić porządek.

Tłum w części rozprószył się, w części udał się wraz z czwórką przed budynek policyjny. Do wnętrza wszedł atleta, komisarz, kupiec i tancerka. Tłum nie mogąc długo doczekać się wyniku aresztowania, ustąpił w przekonaniu, że parkę przymknięto. W rzeczywistości było nieco inaczej. Na policyi rozegrała się wzruszająca scena. Aresztowany atleta przyznał się do oszustw, a widząc, że musi rozstać się z ukochaną, chciał ją pożegnać. Ten sam zamiar miała tancerka. Kochankowie spojrzeli na siebie i... wybuchnęli głośnym płaczem. Łzy dziewczyny wywołały krótkie kazanie na temat moralności, w którym komisarz wyrzucał tancerce, że tak bardzo wzrusza ją los oszusta. Morały przerwała z oburzeniem, oświadczając:

— Żyliśmy w szczęściu przez dwa lata i teraz, kiedy przyszły na niego złe czasy, nie wolno mi opuszczać go. Tancerka ma także serce!

Oszusta przymknięto i dziewczyna musiała z nim rozstać się, ale uczyniła to z oporem. Siłą musiano ją wyprowadzić z policyi.

Na ulicy stanęła przed budynkiem i czekała w nadziei, że może wypuszczą ukochanego. Zapadł zmierzch, przyszła noc, zaczął deszcz padać, a tancerka stała przed więzieniem, wpatrzona w jego bramy...

Późną nocą odwiozło ją pogotowie do szpitala, dziewczyna zasłabła na ulicy.

Co słychać w mieście?

Kraków, 11 września.

Trudności finansowe Braci Eibenschützów.

Wczoraj po południu odbyło się w kancelaryi adw. dra Z. **Landaua** zebranie wierzycieli, których jest około 200. Wierzyciele wybrali ze swego grona komisyę, która udała się do lokalu bankowego firmy w Szarej kamienicy, celem doraźnego obliczenia aktywów. W skład rzeczonej komisyi weszli panowie: **Horwath** urzędnik pow. Kasy oszczędności, **Walczak** urzędnik Banku

krajowego, Syrop dyrektor banku z Nowego Targu, A. Mandelbaum właściciel kawiarni „Tęcza“, A. Langrod przemysłowiec, adw. dr Frammer oraz adw. dr Landau pełnomocnik Braci Eibenschützów. Komisya po otworzeniu dużej kasy skonstatowała następujący stan faktyczny:

W kasie znaleziono gotówkę w kwocie 14.000 kor. i papiery wartościowe (własność osobistą firmy) na kilkadziesiąt tysięcy koron. W portfelu wekslowym znaleziono weksli własnych, niezeskontowanych, na przeszło 260.000 kor., z których to weksli, wedle doraźnego orzeczenia rzeczoznawców bankowych, którzy badali podpisy na tych wekslach — weksle na 160.000 K. są pierwszorzędnej jakości, podczas gdy reszta weksli nasuwa pewne wątpliwości.

Największe obawy istniały w łonie wierzycieli o los depozytów, którymi firma, ciesząca się niezwykłem zaufaniem wśród najszerszej publiczności miasta i kraju, była formalnie zatłoczoną. Otóż w tym względzie technicznem było niepodobieństwem ustalić w przeciągu kilku godzin dokładny inwentarz. Komisya przedsięwzięła wczoraj na razie doraźny przegląd i skonstatowała obecność ogromnej ilości depozytów w papierach wartościowych i kosztownościach, których wartość przekracza kwotę miliona koron. Depozyty znajdowały się w największym porządku a kilkanaście prób, na chybił trafił przedsięwziętych, dały najlepszy rezultat.

Około godz. 9 wieczór wróciła powyższa komisya z lokalu bankowego firmy z powrotem na posiedzenie wierzycieli do kancelaryi adw. dra Z. Landaua, gdzie złożyła relacyę ze swej czynności.

Członkowie komisyi, przedstawiwszy doraźnie przez siebie ustalony stan faktyczny, zaznaczyli wobec ogółu wierzycieli z naciskiem, że interes Braci Eibenschützów spoczywa na zdrowych podstawach, że portfel wekslowy zawiera materyał pierwszorzędny, że depozyty znajdują się w największym porządku, że zatem należy wszelkiemi siłami dążyć do utrzymania firmy i uniknięcia konkursu.

Passywa firmy wynoszą około pół miliona kor., którym należy przeciwstawić aktywa w niemal równej (prawdopodobnie nieco znaczniejszej) wysokości. Do pozycyi aktywów należy także doliczyć kwotę około 100.000 kor., zahipotekowaną na nowobudującej się w Rynku realności p. Rosego. Kwota, niczem dotąd nieobciążona, pochodzi z tytułu resztującej ceny sprzedaży powyższej realności, dawniej Braci Eibenschützów własnej.

Ogół wierzycieli przyjął z zadowoleniem do wiadomości relacyę powyższej komisyi, poczem wybrano stały komitet z łona wierzycieli, który ma się zająć ostatecznem ustaleniem inwentarza czynnego i biernego. Do stałego komitetu wybrani zostali pp. Syrop, adw. dr Süsskind, adw. dr Schönwetter, A. Langrod, Al. Mandelbaum i A. Frei. Komitet rozpocznie już dzisiaj swoje systematyczne prace przy współudziale adw. dra Z. Landaua.

Nadto uchwalili wczoraj wierzyciele jednomyślnie starać się dla p. Wilhelma Eibenschütza (który wyjechał) o list żelazny na wypadek, gdyby przeciw niemu wpłynęło doniesienie karne, co jednak do tej pory nie nastąpiło.

Z powyższego przebiegu zgromadzenia wierzycieli wynika, że firma Braci Eibenschützów według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie utrzymaną. W kołach finansowych miasta panuje z tego powodu żywe zadowolenie.

Z teatru miejskiego. W komedyi Bernarda Shawa *Mezalians*, którą teatr krakowski wystawia w sobotę 14 b. m. obsada ról jest następująca: Johna Tarletona gra p. Siemaszko, panią Tarleton, p. Czaplińska, Johuny, ich syna p. Maryański, Hypatyę, ich córkę p. Jarszewska, lorda Summerhays p. Kosiński, Joela Percivala p. Biegański, Linę Szczepanowską p. Zawiejska-Pytlińska, strzelca p. Bończa, Bentleya, syna lorda Summerhays p. Stanisławski.

Przejazd ministrów. Ministrowie Zaleski i Długosz przejechali przez Kraków ubiegłej nocy ze Lwowa do Wiednia.

Czerwonka w Krakowie. Jeszcze ciągle mnożą się wypadki zapadnięcia na tę ciężką chorobę, której przebieg w Krakowie jest ciężki, bo śmiertelność wśród chorych jak twierdzą lekarze wynosi 15 procent. Główną siedzibą choroby jest Krowodrza.

Choroba szerzy się głównie wśród klasy robotniczej, nie chcącej lub nie mogącej zważać na przepisy hygieny. (N. p. wśród robotnic w fabryce cygar zanotowano czterdzieści wypadków czerwonki).

Artystyczny Teatr maryonetek. W sobotę dnia 14 b. m. nastąpi otwarcie teatru maryonetek. Przedstawienia odbywać się będą nadal przy ul. św. Jana l. 8 w odnowionym lokalu. Dyrekcya przygotowała zupełnie nowy, bogaty repertuar, między innymi wystawi kilka pięknych baśni. Spodziewać się należy, że publiczność będzie nadal popierała ten sympatyczny teatrzyk, który cieszył się dotychczas słusznie nadzwyczajnem powodzeniem.

Wręczenie krzyża zasługi woźnemu. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Muzeum techn. przem. uroczyste wręczenie krzyża zasługi Franciszkowi Musiałowi, woźnemu Muzeum, za długoletnią gorliwą pracę w służbie miejskiej.

W uroczystości wzięli udział wiceprez. Dr. Szarski, Dyr. mag. Grodyński, Dyr. Muzeum Till, oraz służba miejska ze sztandarem i straż pożarna również ze sztandarem.

Po przemówieniu pp. Szarskiego i Tilla, wręczono Franc. Musiałowi krzyż zasługi. Prezes stow. służby miej. Michał Szkaradek podziękował wicepr. Szarskiemu Grodyńskiemu oraz Dyr. Tillowi, którego osobistym staraniom zawdzięczyć należy, iż krzyż zasługi pierwszy raz w dziejach autonomii jeden ze służby miejskiej otrzymał.

Kółko kontuszowców uwiadamia członków, że wyjazd wspólny na kongres eucharystyczny do Wiednia nastąpi w piątek 13 b. m. o g. 6'40 wieczór.

Wpisy do szkoły zawodowej stolarskiej, ślusarzy budowlanych i kowali odbywać się będą od 11 do 14 b. m. od 6 do 8 wiecz. w szkole wydź. im. św. Floryana przy pl. Matejki l. 11.

Wyścigi cyklistów. Staraniem krak. Klubu cyklistów i motorzystów urządzone zostaną w niedzielę dnia 15 września b. r. wyścigi cyklistów na szosie bielańskiej za rogatką zwierzyniecką. Start za rogatką zwierzyniecką przy słupku 2, na drodze prowadzącej do Bielan. Początek wyścigów o godz. wpół do trzeciej popoł., wyjazd z przed lokalu Klubu przy ul. Loretańskiej l. 6 o g. 2 popoł. Wyścigi odbędą się bez względu na pogodę.

W Cyrku Edison nowy program przynosi dwa dramaty: „Zdobycie szczęścia i „Poszukiwacze złota“, prócz tego zajmujący Zurnal Pathego: Wyścigi konne w Krakowie, wyścigi pływackie, uroczystość jubileuszowa i t. d. oraz komiczne obrazy.

Za wycinanie nagniotków. Ulżenia cierpieniom tylu ludzi z nagniotkami podjął się fryzyer wędrujący Kazimierz Strzelecki l. 56. Wycinał więc brzytwą odciski swym pacyentom za skromne zresztą wynagrodzenie, bo po szóstce od palca. Niestety. musiał przerwać swój proceder, do prowadzenia którego nie był urzędownie upoważniony. Policya odstawiła go bowiem pod telegraf.

Pożar. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w fabryce stolarskiej p. Muranyiego. W piwnicach, gdzie znajdują się suszarnie posadzki drzewnej, zapaliła się podłoga, prawdopodobnie od popsutych rur, rozprowadzających ciepło. Od podłogi zajęła się w stosy ułożona posadzka. Zawezwana straż pożarna w przeciągu godziny ogień ugasiła.

Karambol cyklistów. Na ulicy Szczepańskiej najechało na siebie wczoraj wieczór dwóch cyklistów, z których jeden 22-letni Józef Marpyła, maszynista w rzeźni miejskiej przewrócony na ziemię, doznał wstrząśnienia mózgu, złamania kości nosowej i kilku ran na głowie. Nieprzytomnego przywieziono na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Z Białej i okolicy. Prezes Tow. rękodzielniczego. Prezesem stowarzyszenie polskich rękodzielników w Białej wybrano Ks. dra Domasika, przybyłego niedawno ze studyów w Insbruku. Nowemu pracownikowi tu na kresach składamy przy tej sposobności życzenia „Szczęść Boże“ w pracy około podniesienia tutejszego polskiego stanu rękodzielniczego.

Smiertelne zatrucie grzybami zdarzyło się we wsi Straconce. Cała rodzina robotnika Sołtiszka po spożyciu grzybów zachorowała ciężko: 2 osoby zmarły, a 4 inne osoby odwieziono do szpitala w Białej.

Upadek z I piętra. Zajęty zakładaniem szyb szklarz Rudolf Mleczko spadł wczoraj z I piętra i złamał rękę. Odwieziono go do szpitala.

Dyrektor gimn. w Orłowej. W miejsce p. Jarosza, który wraca do gimnazyum w Podgórzu, zamianowano dyrektorem polskiego gimnazyum realnego w Orłowej prof. K. Piątkowskiego z Mielca. Prof. P. znanym jest powszechnie jako dzielny działacz na polu oświatowym i ekonomicznym.

Telegramy „Nowin“.

Papież Pius X wobec antysemityzmu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Politische Correspondenz“ w telegramie z Rzymu, pochodzącym ze sfer watykańskich, zaprzecza, jakoby papież w specyalnym okólniku, wystosowanym do biskupów, zwrócił się przeciw antysemityzmowi. Papież nie potrzebował uciekać się do tego kroku, gdyż jego przekonania na daną kwestyę są ogólnie znane. Papież potępia czynną akcyę i gwałtowne wystąpienia przeciw żydom, które to kroki nie są zgodne z chrześcijańską miłością bliźniego.

Hr. Berchtold w Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) „Birmingham Daily Post“ donosi, że hr. Berchtold gotów jest przybyć do Anglii, celem osobistego rozmówienia się z sir Edwardem Greyem, kierownikiem angielskiej polityki zagranicznej.

Uchwały opozycyi węgierskiej.

Budapeszt. Komitet wykonawczy zjednoczonych stronnictw opozycyjnych powziął następującą rezolucye:

Komitet oświadcza jednomyślnie, że 1)

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

11 września
Sroda:
„Złota czaszka“

12 września
Czwartek:
„W gołębniku“

13 września
Piątek:
„Kobiety, gra i wino“.

14 września
Sobota:
„Mezalians“.

15 września
Niedziela
„Kościuszko po Racławicami“.

16 września
Poniedziałek:
„Mezalians“

STARY TEATR

Sroda:
„Wesoła jama“
Kabaret.

TEATR Nowości.

Odys grecka bosonoga tancerka
Momus krakowski: Poleński
Hoffmann, śpiewaczka.
Karbowska.
Rzymscy gladyatorzy.
Cyganerya paryska, operetka.
Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Teodora Lisowska, subretka
Walewska. subretka.
La belle Leonora, tancerka hiszpańska.
J. Zeydowski humorysta polski.
Początek o g. 8 wieczór
Kabaret początek o g. 11

EDISON

Początek o godz. 8 i pół wieczór.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 10. września termometer doszedł od 5·9 do 14·2 C. barometr podnosił się.

Dnia 11-go wrześ. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 742·1 mm.

stan termometru: 4·8 C.

Wiatr cisza.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 9·6 C., najniższa 1·0 C. Ciśnienie powietrza 650mm Kierunek wiatru: południowo-zachodni.

Prognoza: pogoda.

dopóki stan nielegalny wskutek zdarzeń na posiedzeniu sejmu w dniu 4 czerwca i na następnych posiedzeniach nie będzie w odpowiedni sposób usunięty, **to normalne funkcyonowanie parlamentu jest niemożliwe;** 2) że regulamin nowy uważa za nielegalny **i póki Tisza i Łukacs, którzy są za te zdarzenia odpowiedzialni, nie opuszczą swoich stanowisk, rozwikłanie sytuacyi uważa się za niemożliwe.**

Dalsze rezolucye występują przeciw naruszeniu wolności prasy i zgromadzeń i wzywają inne partye opozycyjne na konferencyę, która się odbędzie 16 b. m.

O termin zwołania Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tymczasowy kierownik stronnictwa chrześć.-społ. dr Fuchs wystosował w sobotę imieniem swego stronnictwa pismo do hr. Stürgkha, w którem domaga się najrychlejszego zwołania parlamentu, aby umożliwić ważne prace komisyi finansowej, regulaminowej i wodnej.

Olrzymi pożar szybu węglowego.

Morawska-Ostrawa. (Tel. wł.) Na terenach kolei północnej koło Laibersdorf wybuchł wczoraj, z powodu eksplozyi gazów, olbrzymi pożar w pewnym szybie węglowym, na 1000 m. głębokim, do którego zdemontowania miano właśnie przystąpić. Płomień sięgał do wysokości 30 m. Usiłowano otwór szybu zamknąć płytami żelaznemi, lecz wybuchające gazy odrzucały płyty.

Warunki pokoju włosko-tureckiego.

Londyn. Korespondent „Daily News“ przesyła swojemu dziennikowi pocztą rzekome warunki pokoju, których cenzura telegraficzna nie przepuściła. Warunki te są: 1) Rząd turecki milcząco przyjmuje do wiadomości zajęcie Trypolitanii i Cyrenaiki. Turcya nie uznaje formalnie zwierzchności włoskiej, ale nie przeszkadza Włochom w posuwaniu się w głąb kraju i cofa swoje wojska, 2) Włochy uznają religijną zwierzchność kalifa we wszystkich tych prowincyach, 3) Włochy wypłacają Turcyi pożyczkę 300 milionów lirów, pożyczka sama jednak jest bezzwrotna, a ma być tylko oprocentowana, 4) Jako bezpieczeństwo za oprocentowanie tej pożyczki służyć mają Włochom zajęte przez nich wyspy na morzu Egejskiem.

Flota włoska bombarduje.

Londyn. (Tel. wł.) Z Konstantynopola nadchodzi wiadomość, że flota włoska onegdaj bombardowała miejscowość Scala nuova koło Smyrny.

Proces rozwodowy Hofrichtera.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sądzie powiatowym w Badenie odbył się wczoraj 3-ci i ostatni „termin ugodowy“ w procesie rozwodowym na skutek skargi pani Hofrichterowej. Wczorajsza rozprawa miała przebieg sensacyjny. Hofrichter oświadczył, że zgadza się zasadniczo na rozwód, ale pod warunkiem, że jego dziecko zatrzyma jego nazwisko. Następnie wyciągnął Hofrichter z kieszeni książeczkę do nabożeństwa ukląkł przed żoną i przysiągł, że jest niewinny. Hofrichterowa była bliską omdlenia. Hofrichter pragnął zobaczyć swe dziecko, lecz sędzia odmówił, gdyż nie leży to w jego kompetencyi.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Aresztowania gości zakopiańskich.

Warszawa. (Tel. wł.). **Nocy dzisiejszej ochrana w całym mieście dokonała licznych rewizyi w domach inteligencyi. Rewizye miały charakter niezwykle surowy. Mieszkania zostały skrupulatnie przeszukane od piwnic aż do strychów. — Szukano odezw powstańczych. Aresztowano kilkanaście osób, które były w Zakopanem w czasie zebrania przedstawicieli stronnictw niepodległościowych. Między innymi aresztowano dra Rafała Radziwiłowicza. U aresztowanych nic podejrzanego nie znaleziono. Całą ich winą było to, że byli przed kilku tygodniami w Zakopanem.**

Warszawa. (Tel. wł.). Nocy dzisiejszej odbyły się również rewizye na Mokotowie. — Ochrana aresztowała dwadzieścia kilka osób, między innymi Stanisława Kinca i Mieczysława Radlińskiego. W czasie rewizyi nic podejrzanego nie znaleziono.

Echa zamachu na Skałłona.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj na wokandzie Izby sądowej znalazła się sprawa Czesława Piegata, oskarżonego o uprowadzenie z Tworek uwięzionej tam Kazimiery Ostrowskiej, która brała udział w zamachu na generał-gubernatora Skałłona w roku 1908. Piegata dotąd policya mimo usilnych poszukiwań nie zdołała odszukać. Sprawę wobec tego odroczono.

Żydzi wobec wyborów.

Warszawa. (Tel. wł.) Z najpewniejszych źródeł dowiadujemy się, że żydzi warszawscz, którzy, jak wiadomo, mają przewagę wyborczą, **nie będą wystawiali bezwarunkowo swego kandydata żyda,** rozumiejąc dobrze, że po takim akcie życie ich tutaj, stałoby się bardziej trudne i dałoby broń do akcyi przeciwżydowskiej. Odpowiednią deklaracyę niebawem ogłoszą w pismach tutejszych.

Przy wyborach głosy żydowskie się rozstrzelą, według wszelkiego prawdopodobieństwa w ten sposób, że większość inteligencyi głosować będzie za kandydatem postępowym, część połączy się z narodową demokracya, proletaryat zaś żydowski pójdzie za wskazaniem „Bundu“ i socyalnej demokracyi, które zawarły między sobą blok. Drobnomieszczaństwo żydowskie da swe głosy tam, gdzie będzie większa agitacya.

Sytuacya w lubelskiem.

Warszawa. (Tel. wł.) T. zw. „fronda“ narodowo-demokratyczna, mająca szczególnie silny wpływ na ludność wiejską, postanowiła nie brać udziału w wyborach i porozumiała się w tym względzie z „lewicą“ P. P. S., posiadającą znowu wielu członków wśród warstw robotniczych. Wobec tego bardzo silnie zagrożoną jest kandydatura Nakonieczznego w ziemi lubelskiej, gdzie „fronda“ ma wpływy silne i będzie po cichu wyborowi jego przeszkadzała. Wiadomo, że podczas ubiegłych wyborów Nakonieczny tylko dzięki nadzwyczajnym wysiłkom agitacyjnym n. d. przeszedł zaledwie kilku głosami. Obecnie po kompanii trzeciej Dumy nastrój wśród ludności dla Nakoniecznego jest bardziej jeszcze nieprzychylny.

O kandydaturę postępową.

Warszawa (*Tel. wł.*) W tych dniach odbędzie się narada wybitniejszych przedstawicieli stronnictw postępowych celem upatrzenia, na wypadek, gdyby Patek przepadł, innego kandydata postępowego. Kandydat bowiem postępowców Patek, prawdopodobnie nie wejdzie do grona wyborców, z powodu bardzo nie przychylnej dla niego konjunktury w cyrkule, do którego jako prawyborca należy. Postępowcy wobec upadnięcia kandydatury Patka popierać będą adw. przys. Kucharzewskiego, kandydata secesyi narodowo-demokratycznej.

Nowe utrudnienia.

Petersburg. (*Tel. wł.*) Departament policyi rozesłał do gubernatorów okólnik, polecający wydawać rodzinne paszporty zagraniczne tylko małżonkom i nieletnim dzieciom. Inni członkowie rodziny muszą zaopatrywać się w osobne paszporty. Dotychczas na jeden paszport mogła jechać cała rodzina.

Łaska!

Kijów. (Tel. wł.) Z powodu uroczystości w Borodinie generał-gubernator kijowski wypuścił z więzienia ks. Idźkowskiego, skazanego na trzy miesiące za nauczanie dzieci polskich katechizmu.

Policya chce pogromów żydowskich.

Częstochowa. (Tel. wł.) W Częstochowie wykryto 15 tys. broszur skierowanych przeciwko ludności żydowskiej. Jest przypuszczenie, że sama policya chce wywołać pogrom żydów.

Sprawa Ronikiera.

Warszawa. (Tel. wł.) Akta sprawy hr. Ronikiera w końcu bieżącego miesiąca zostaną odesłane do Petersburga do senatu, który rozważać sprawę będzie najprawdopodobniej w lutym roku przyszłego.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.
przez **MICHAŁA ZEVACO.**

383 (Ciąg dalszy).

— Poraz pierwszy zatem mam się tu podpisać jako król... Powiedz mi, panie, czy to dla dobra? Czy też dla zła?... O, jakżebym pragnął, aby to było coś bardzo dobrego i pięknego...

Nostradamus złożył przed królem głęboki ukłon.

— Najjaśniejszy panie — rzekł głosem silnie wzruszonym i miękkim. — Przysięgam na zbawienie duszy, iż szlachetne pragnienie Waszej Wysokości będzie spełnione!...

Wówczas młody król poruszony do głębi duszy tą odpowiedzią zapytał:

— Panie de Notredame, wszakże to ty byłeś medykiem jego wysokości mego ojca?

— Tak, najjaśniejszy panie!

— A więc i ja także mianuję cię moim medykiem!... A teraz dyktuj.

I Nostradamus dyktował:

„Ja, Franciszek, król Francyi, drugi z imienia, zobowiązuję się i odpowiadam honorem za następujące: Człowiek, znany pod imieniem Królewicza-Rębacza nie będzie ścigany, prześladowany i niepokojony za wszystko, co kiedykolwiek zrobił był, lub powiedział do dnia dzisiejszego t. j. 6-go lipca 1559 roku. — Pozwalam i uznaję małżeństwo szlachetnej panny Floryssy de Roncherolles z wyżej wzmiankowanym Królewiczem-Rębaczem, pod warunkiem jednak, iż wszystkie dobra, ruchome czy nieruchome i cały majątek w monecie zmarłego imci pana Roncherolles'a rozdane zostaną biednym Paryża. — Również nie mają być aresztowani ani ścigani za wszystkie czyny popełnione do dnia dzisiejszego czterej towarzysze: Trinquemaille, Corpodibale, Strapafar i Bouracan.

„Podpisuję się własnoręcznie,
Franciszek II, król Francyi“.

Położywszy podpis król oddał pergamin Nostradamusowi.

— A cóż dla was, panie? — zapytał.

— Najjaśniejszy panie — odpowiedział Nostradamus — godność, jakiej mnie wasza wysokość udzieliła przed chwilą, jest dla mnie dostateczną łaską...

Król, skłoniwszy się wdzięcznie przed magiem, wyszedł pośpiesznie, chcąc jak najprędzej z dumą pochwalić się przed swoją małżonką, młodziutką i piękną królową Szkocyi, iż spełnił w tej chwili pierwszy akt królewski.

— Pani — rzekł po wyjściu króla Nostradamus — idę natychmiast przyprowadzić ci dziecię...

— Jakto! — zadrżała Katarzyna. — Zrobisz to, zanim twój syn wypuszczonym będzie na wolność?

— Tak pani — odpowiedział z godnością Nostradamus.

Katarzyna przez długą chwilę milczała, pogrążona w głębokiem zamyśleniu. Może właśnie doznawała teraz tak rzadkich w jej życiu dobroczynnych wzruszeń. Głosem cichym i łagodnym rzekła, wyciągając rękę do maga:

— Bądźmy więc przyjaciółmi!

Nostradamus dotknął ustami jej ręki.

— Idź zatem — mówiła Katarzyna serdecznie. — A ja pójdę jednocześnie do Chateletu uwolnić twego syna. Chcę sama osobiście to uczynić, gdyż nauczyłeś mię, panie de Notredame, że jest jedna wiedza szlachetniejsza nad wszystkie inne — wiedza uczucia i serca... Gdybyś mię był jeszcze, magu, ukazując swoją moc i potęgę, nauczył, iż wspaniałomyślność przebaczania jest najdumniejszą i najpotężniejszą zemstą...

— Niestety! — szepnął Nostradamus do siebie — nieustannie ścigałem tę ułudę, chimerę, którą ludzie zwą Zemstą, a Dżinno mi odpowiedział: Pył! Pył uczucia. — Braterstwo! Święta, promienne braterstwo, jakże leniwie wschodzisz nad ciemnym horyzontem starego świata!

Katarzyna Medycejska dotrzymała słowa. W godzinę później książę Henryk był w objęciach matki. A w mieszkaniu na ulicy Tisseranderie zebrani: Królewicz-Rębacz, Floryssa, Marya de Croixmart i Nostradamus klęczeli dokoła łoża, na którem spoczywało ciało Roncherolles'a. (Dok. n.)

Tylko co wyszło znakomite dzieło ascetyczne p. t.

Elementarz życia duchownego

czyli

Przewodnik dla osób do wyższej doskonałości dążących, używany niegdyś przez św. Teresę od Jezusa napisany po hiszpańsku przez

W-go O. Fr. de Osuna

zakonu św. Franciszka

4 tomiki oprawne w płótno angielskie, brzegi pąsowe.

Cena za całość K. 6·50 — z przesyłką K. 7.

SKŁAD GŁÓWNY

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, pl. Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefon Nr. 1308.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal. zagraniczne po 9 hal. 806j

---

Emeryci

1009

wszelkiego stanu mogą otrzymać w każdej miejscowości pierwszorzędne zastępstwo zapewniające wielki miesięczny dochód. Zgłoszenia z podaniem wszelkich dat zwłaszcza rodzaju obecnego zatrudnienia należy wysłać pod szyfia „Emeryt 5622“ do M. Dulles Nachf. A. G., Wien I., Wollzeile 9.



Żadnej leguminy

żadnej babki, żadnego pieczywa nie trzeba robić bez dodania Dra Oetkera proszku do pieczywa, gdyż on sprawia, że ciasto pięknie wygląda, jest lekko strawne, większe i pulchne. Jeżeli leguminy są przyrządzone z proszkiem do pieczenia Dr. Oetkera, wówczas szczególnie dla dzieci, powinno się dać im bezwarunkowo pierwszeństwo przed potrawami mięsnemi lub zestawianemi gdyż zawierają mleko, mąke, jaja cukier, to jest w smacznej i łatwo strawnej formie, wszystkie pierwiastki pożywne potrzebne dla ludzkiego organizmu, co szczególnie u dzieci jest ważnem. Róbcie więc waszym

Dra Oetkera proszkiem do pieczywa po 12 h. 535

który jest wszędzie do nabycia wraz z wypróbowanemi już miliony razy przepisami.

Uważać należy aby wyroby tylko Dra Oetkera.

Pracownia

262 **tapicerska**

FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO

znajduje się obecnie przy ul.

Zacisze l. 10.

Maszyna

do szycia

nowa „Veritas“ nie używana do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach. Wiadomość: ul. Wiślna 2. III. p. 1. drzwi na lewo.

Do sprzedania 1 maszyna do szycia, 2 szafy sklepowe, 1 kasa. Wiadomość Karmelicka 17. I. p. W prost ze schodów. 1008

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

145

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny.

Kajetan Dudziak

Kraków, Floryańska 36, I. p.

Wyborny

miód deserowy, kuracyjny lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K 7·50. Miód patoka 5 kg. puszka K 7·—. Miód stołowy do picia 5 kg. gąsiorek K 6·30. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K 12·— Wysyła za zaliczką J. M. Farba Podhajce Nr. 84. 997

Willa

w górskiej miejscowości przynosząca kolosalny dochód, wraz z zabudowaniem i ogrodem za nader niską cenę do sprzedania. Kapitał potrzebny 600 K. Bliższej informacyi udzieli p. Jarominowa ul. Floryańska Hotel pod Różą. 982

Na wszystkie bez wyjątku pisma codzienne

miejscowe, zamiejscowe, zagraniczne, tygodniki, pisma humorystyczne, ilustracye artystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyę po cenach redakcyjnych

BIURO DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ

MARYANA KUPCZYCA

KRAKÓW, UL. JAGIELLOŃSKA L. 7.

Ogłoszenia do wszystkich pism po cenach umieszczonych w nagłówkach.

Listy bez załączonej marki pocztowej pozostaną bez odpowiedzi.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

było może tak regularnie piękne, ani tak potężnie zbudowane, by je rzeźbiarz wybrał za wzór sobie, ale w szczupłych kształtach jego sił dziecinnych, napół kobiecych, rozlany był wdzięk naiwny, nieporównany. Nóżki, ręce, choć silne i spracowane, ale w wiślanej wodzie wypłukane codziennie i bieluchne, piersi szczupłe, główka drobna, oczy niebieskie, uszko maleńkie, nosek prosty i nieposzlakowanego kształtu, składały się na obrazek przypominający fantazye Greuze'a, i niektóre szczęśliwsze pasterstwa Boucher'a.

Była to właśnie chwila, w której pastuszki, lud i wioskowe życie, pojęte po teatralnemu, były w wielkiej modzie u świata... Książe Józef napatrzył się ich na parawanach, wachlarzach, na drzwiach i rycinach, ale mu się nie trafiło nigdy w żywym świecie spotkać wzoru dla Greuze'a... Był nawet przekonany, że Boucher i Watteau, że sam rozełzawiony Greuze są wielkiemi kłamcami, że przebierają często wielkie panie za pasterki. Obrazek, który ujrzał tak nagle w ramach drzwi ubogiej chatki, zachwycił go.

Dodajmy, że książe Józef był nieco marzycielem i trochę fatalistą... To wyjście ranne, jakby mimowolne, ta siła, która go tu przyciągnęła, ukazanie się dziewczęcia, poddały mu jakąś myśl przeznaczenia. Wczoraj upominał się u świata i losu o coś, coby mógł ukochać; dziś zjawiła się przed nim istota śliczna, dzika, bo właśnie dzikiej i prostej pragnął... Nie byłoż w tem coś fatalnego? Odezwał się do losu, los mu odpowiadał: „Chciałeś, oto jest“.

Myśl mu poddana wczorajszą tęsknotą, postawiła obok niej to zjawisko niespodziane.

Gdy tak marzył, dziewczę za drzwi znikło, a książe, namyśliwszy się nieco, nie bez pewnej obawy, z której sam się uśmiechał, wstał i powoli skierował się ku ubogiemu domkowi. Powierzchowność jego zdradzała stan mieszkańców bardzo biedny; chatka dosyć stara, na małej podniosłości brzegu wybudowana, była szczupła i nadniszczona. Dach na niej cały porastał zielonemi kupkami mchów,

jej urok odejmowała. Ta jest już z dziesiątym ulubieńcem, tamta z trzeciem mężem... tamta z piętnastym przyjacielem, nie licząc nieprzyjaciół, których kochała po chrześciańsku i przez uczucie obowiązku.. Z takiemi myślami po północy położył się książe Józef, ale nie usnął; rozgorączkowany dniem rozmarzony myślą własną, rzucał się, marzył, aż gdy na dzień się już zbierało, wstał, zadzwonił niespodzianie na kamerdynera, który nieprędko nadszedł dosyć przestraszony, i kazał sobie przygotować ubranie. Francuz był posłuszny, ale widząc, że książe ani wierzchowca, ani powozu nie żąda, niewiedział co myśleć.

Po chwili książe Józef, zostawiając go w tem zdumieniu, ubrany po cywilnemu, wyruszył z pałacu na miasto.

Ranek był rzadkiej piękności, i mgła nawet, która prawie zawsze u nas pogodzie jesiennej towarzyszy, już się gnana wiatrem, rozsiewała; niebo, choć blade, ale czyste miało ten ton łagodny północy, który się w taką z kolorytem pejzażu zlewa harmonię. Gdzie niegdzie biały bawełniany przelatywał po niem obłoczek, ozłocony wschodzącem słońcem, które otaczały rumiane pasy dalekich tumanów. W powietrzu była cisza, na ziemi spokój, i ledwie dający się czuć powiew zachodnio-południowy opędzał z drzew resztki liści, które się jeszcze po końcach gałęzi trzymały.

W ulicach miasta ujrzał książe to, co na nich rzadko widywał: ludność różną od tej, która we dnie się po nich kręciła, wiejską, przedmieściową, pracowitą, ubogą. Szły z Pragi fury z drzewem, z jarzynami, z zapasami różnemi. Kobiety z ciężarami na plecach, mężczyźni z piłkami i siekierami, po ulicach odzywały się ranne dzwonki mszy cichych, na które cisnęli się wieśniacy. Gdzie niegdzie wśród tego zalewu przybyłej ludności, przepływała i miejscowa uboższa: mieszczanie w kapotach długich z laskami, poważnie kroczący na prymaryę, jejmoście staruszki, chcące się tanio zaopatrzyć do domu, przekupnie i przekupki, ostro targujący się o nabycie tego, co wkrótce jak najdrożej sprzedawać mieli, i młodzież płci obu z najbiedniejszej klasy, wybiega-

— Więc to cesarz kazał panu odbyć tę długą podróż... Ja nie chciałam wcale... Ma zaufanie do pana? — spytała naiwnie, spoglądając na niego uważnie z poza łez.

— Powiem pani, jak się rzecz miała. Spełniłem kilka czynów, o których mu doniesiono; przytem, cesarz wasz może czasami czytuje dzienniki. Słyszał, przedewszystkiem, jak opowiadano (bo opowiadano w całym świecie) o *tajemnicy żółtego pokoju i perfumach kobiety w czerni*...

Wypowiedziawszy te słowa, Rouletabille spojrzał z pod oka na generałową i uczuł wielką przykrość, gdy zauważył, że jej poczciwa, szczera twarz wyrażała zupełną nieznajomość tej żółtej tajemnicy i czarnych perfum.

— Mój mały przyjacielu – rzekła głosem, który się stawał coraz cichszym — wybacz mi, ale od dawna już oczy moje nie zajmują się czytaniem...

Łzy, których nie mogła dłużej powstrzymać, spłynęły po jej policzkach.

Rouletabille nie mógł dłużej panować nad sobą. Przypomniał sobie nagle, co wycierpiała ta heroiczna kobieta w swej codziennej walce z czyhającą na każdym kroku śmiercią. Drżąc cały, wziął w dłonie jej małe, pulchne ręce.

— Niech pani nie płacze! Chcą pani zabić męża. Dobrze, teraz będzie go broniło nas dwoje, przysięgam pani!...

— Nawet przeciw nihilistom?

— Ach, pani! Przeciw całemu światu!... Zjadłem wszystek kawior pani... jestem pani gościem!... jestem pani przyjacielem!

Gdy wymawiał te nie mające ze sobą wiele związku słowa, był taki wzruszony i taki przytem śmieszny, że generałowa pomimo łez nie mogła powstrzymać śmiechu. Zaprosiła go, by usiadł tuż przy niej.

— Naczelnik policyi mówił mi dużo o panu. Stało się to nagle, nazajutrz po zamachu i tajemniczem zdarzeniu, o którem panu opowiem. Zawołał: — Ach, żeby tutaj był Rouletabille, toby rozwiązał tę zagadkę!... Nazajutrz powrócił tutaj. Udał się na dwór. Tam, zdaje się, zajmowano się panem bardzo. Car pragnął pana poznać... Dano znać przez ambasadę do Paryża.

Piotrówna żyła tylko dla swego męża; twierdziła, że go nigdy nie przeżyje. Dwa razy miała sposobność bronienia go.

Ale teraz nie miała już odwagi i ufności...

Zaszły w niej rzeczy, które wykoleiły zupełnie jej czujność, jej ostrożność, jej miłość... Oznajmiła o nich tylko dyrektorowi policyi Kuprianowi, ten zaś mówił o nich carowi... I oto car posyłał jej, jako ostatnią ucieczkę, tego młodego cudzoziemca... Józefa Rouletabille, reportera...

...Jaki on był jeszcze młody! Przypatrywała się uważnie tej poczciwej młodej głowie, o oczach jasnych i tak naiwnych, jak oczy dziecka. (Nic dziwnego, że w tej chwili spojrzenie Rouletabille'a nie miało głębokości, jaką nadaje rozmyślanie o rzeczach nadludzkich, bo znalazłszy się przy stole, zastawionym wszelkiego rodzaju przekąskami, młodzieniec zajęty był jedynie sprzątaniem resztek kawioru). Matrena zauważyła świeżość jego policzków, brak najmniejszego zarostu na brodzie... rozwichrzone włosy, opadające w lokach, na czoło. Czoło miał ciekawe, o fałdach, równoległych do do łuków brwi, myślące, gdy tymczasem usta jego poruszały się... poruszały... możnaby przypuścić że Rouletabille nie jadł od ośmiu dni. Połykał właśnie potężny kawałek jesiotra i spoglądał z lubością na majonez, gdy do salonu weszła Matrena Piotrówna.

Chciał się natychmiast usprawiedliwić i rzekł, mając jeszcze usta pełne jedzenia:

— Niech mi pani wybaczy, ale car zapomniał zaprosić mnie na śniadanie.

Generałowa uśmiechnęła się i powitawszy go silnem uściśnieniem ręki, poprosiła by usiadł.

— Rozmawiał pan z najjaśniejszym panem?

— Przybywam właśnie od niego. Czy mam zaszczyt rozmawiać z generałową Trebasow?

— Tak jest. A pan?

— Józef Rouletabille we własnej osobie. Nie dodaję: sługa pani, bo jeszcze nie wiem o niczem. Rozmawiałem właśnie przed chwilą z carem o awanturach pani z nihilistami... prawda, że nie wyglądam na to?..

— I cóż? — badała generałowa, ubawiona tonem,

POMYWACZKA — nowela

przez J. I. Kraszewskiego

jąca po zapasy gospodarcze, wodę, mleko, świeżą bułkę do piekarza.

Książe Józef przypatrywał się z ciekawością temu widokowi nowemu dla siebie, który go przyciągał żądzą poznania utajonych sprężyn, poruszających nieznanym światem.

Im głębiej spuszczał się książe ku Pradze, odchodząc od środka stolicy, tem otaczająca go ludność inny przybierała charakter i mniej w niej czuć było miasta. Na ostatek szedł aż do brzegu rzeki, gdzie już prawie było pusto. Ubogie domki rybaków, szychty drzewa, czółna spróchniałe, rozwieszone sieci, chałupki z desek pozbijane, i tuż szeroko rozlana Wisła płowa, spokojna, choć groźna, a na niej w dali parę ciemniejących czółenek.

Tu cisza była uroczysta... książe od dawna takiego nie zakosztował pokoju.

Życie całkiem mu się tu inaczej wydało. Tam zkąd przychodził, było ono teatralnem widowiskiem dramatu, napisanego bez talentu, odegrywanego rutyną, czemś kłamanem i sztucznem; tu widział je prawdziwem, poważnem, wśród nędzy i walki wspaniale, majestatycznie pięknem. Na czołach tych ludzi była troska, ale obok niej siła i wiara w tę siłę człowieka, która tam wyżej czuła się wyczerpaną. Praca uszlachetniała tu ruch każdy... a mimo niej niepewność jutra ożywiała, budziła, nie dawała usnąć gnuśnie.

Gdy książe usiadł na kłodzie nad brzegiem i począł się rozpatrywać w otaczającym go obrazie, z chaty dosyć biednej, nieopodal stojącej, której drzwi się otworzyły powoli, ukazała się postać w bieli.

Była to może piętnastoletnia dzieweczka, z blad włosami rozpuszczonemi, bo je właśnie zgarniała i czesała, w koszulce i spódniczce, bosa, szczupła, drobna, ale prześliczna. Maleńka chusteczka okrywała jej ramiona od rannego chłodu, z którym zresztą oswojona widać była, bo się wychyliła za próg, i stała przypatrując się niebu, próbując powietrza...

Nie postrzegła ona księcia, który siedział, osłoniony

wysoką szychtą drzewa naprzeciw światła, i nic też jej w tej tualecie na podwórzu nie przeszkadzało. Zbierała obfite blond włosy, rozczesywała je, plotła, a niekiedy drobne jej usteczka różowe, z pod których białe patrzały ząbki, otwierały się poziewaniem, jakby resztki snu odpędzała od siebie. Parę razy zdawała się przysłuchiwać czemuś wewnątrz chaty, i uspokojona powracała do swego stroju. Przy drzwiach stało wiadro z wodą, poczęła się oblewać starannie i wycierać twarz i ręce grubym ręcznikiem. Potem znikła i powróciła znowu z gorsecikiem, który sznurowała powoli. Usta jej w czasie tego zajęcia poruszały się powoli, mówiła pacierz poranny. Niekiedy ręką uderzyła się w piersi, to znowu przyklękła i pochyliła głowę, wreszcie narzuciła na siebie sukienkę pstrą i poczęła ją starannie obciągać.

Wszystko na niej było niezmiernie ubogie, ale bogata była we wdzięk młodości, którego nic zastąpić nie może. Książe wpatrywał się w nią — po twarzach wybielonych, wyróżowanych, wymuskanych pań stołecznych – jak w kwiatek polny, rozkwitły na ustroniu.

Kwiatek był w istocie uroczy; najwybredniejszy znawca musiałby mu się zdumieć. Piękność rysów nie jest wcale, jak sądzą, wyłącznym udziałem tych klas społeczeństwa, w których pokoleniami wydelikacona krew wydaje arcydzieła formy, naprzemian z poczwarnemi monstrami. U ludu od kolebki zmęczone dziecię, często traci kształt wdzięczny i barwę młodości, ale jeśli przetrwa pierwsze życia zapasy, często też wyrasta na Wenus z Milo lub Antinousa... I naówczas siła a energia tej piękności przechodzi blade kwiatki arystokratycznych cieplarni. Wychowanie też wpływa wiele na wyrobienie w tych ostatnich czegoś fałszywego, sztucznego, sztywnego, gdy prostota obyczaju uposągowuje ludowe wdzięki. Jest w nich coś jakby z marmuru kutego; arystokratyczne piękności podobniejsze są do figurek z cukru i ciasta.

Dziewczę, któremu książe Józef się przypatrywał się z takiem zajęciem, że oczu od niego oderwać nie mógł, nie

Niezwykłe przygody J. Rouletabille, reportera:

PAN JÓZEF ROULETABILLE U CARA

powieść przez Gastona Leroux.

w jakim rozmowa była prowadzona, oraz trochę mieszana mina Rouletabille'a.

— Otóż... jestem reporterem, nie prawdaż? Powiedziałem to memu redaktorowi w Paryżu... Nie mam oczywiście wcale ochoty brać udziału w sprawach rewolucyi, które się nie tyczą mojej ojczyzny. Redaktor odpowiedział mi na to: — Nie chodzi wcale o branie udziału. Chodzi o to, by się udać do Rosyi i zbadać sytuacyę, w jakiej się znajdują poszczególne stronnictwa. Zacznie pan od interwiewu z carem. Na to odpowiedziałem: — Tak, to co innego... i udałem się na dworzec.

— I interwiewował pan cara?

— Tak jest, to nie było znowu takie trudne. Miałem zamiar przybyć prosto do Petersburga; ale za Gatczyną pociąg zatrzymał się i przedemną zjawił się wielki marszałek dworu, prosząc, bym się udał za nim. W dwadzieścia minut potem znalazłem się w Carskiem Siole, przed carem... Czekał na mnie, domyśliłem się natychmiast, że chodziło o jakąś ważną sprawę...

— I cóż panu powiedział najjaśniejszy pan?

— To bardzo uprzejmy człowiek, ten najjaśniejszy pan. Uspokoił mnie natychmiast, gdy mu oznajmiłem o swoich skrupułach. Powiedział mi, że nie chodzi wcale o robienie polityki, tylko o ratowanie jego najwierniejszego sługi, który omal nie padł ofiarą dziwnego *dramatu rodzinnego*...

Generałowa powstała, bardzo blada.

— Ach — rzekła — ależ to...

I Rouletabille, którego uwagi nic nie uszło, spostrzegł, że ręka jej, oparta na poręczy krzesła, zadrżała.

Mówił dalej, udając że nie widzi wzruszenia generałowej:

— Car rzekł mi te słowa: — To ja pana o to proszę, ja i generałowa Trebasow. Niech pan idzie, ona czeka na pana!

Rouletabille umilkł teraz, czekając, co powie generałowa. Po krótkim namyśle odezwała się:

— Czy widział się pan z *Kuprianem?*

— Z naczelnikiem policyi? Tak jest... Wielki marszałek

odprowadził mnie z powrotem na dworzec w Carskiem Siole; naczelnik policyi czekał na mnie na dworcu w Petersburgu. Trudno sobie wyobrazić lepsze przyjęcie!

— Panie Rouletabille — rzekła Matrena, starając się odzyskać zimną krew — nie jestem tego zdania, co Kuprian, ani też nie podzielam (tu zniżyła drżący głos) mniemania najjaśniejszego pana! Wolę pana ostrzedz zawczasu... by pan nie żałował, że działał w sprawie... w której trzeba wiele ryzykować... ryzykować ogromnie... Nie! tu nie może być mowy o żadnym „dramacie rodzinnym..." Rodzina nasza jest nieliczna... *generał*, jego *córka* z pierwszego małżeństwa, Natasza, i ja... Między nami trojgiem nie może być dramatu... Jest tylko mój mąż, który spełnił swój obowiązek żołnierza, broniąc tronu cara, mój mąż, *którego mi chcą zamordować*... Nie ma zresztą nic innego... stanowczo nic, mój drogi gościu...

I, by ukryć swoje pomieszanie, odkroiła kawałek cielęciny w galarecie.

— Pan nic nie jadł, pan jest głodny, to okropne, mój drogi panie... Wie pan co, zje pan obiad z nami, a potem... potem... pożegna nas pan... tak... zostawi mnie pan samą... Spróbuję go bronić sama jedna... tak... spróbuję...

Łza stoczyła się do cielęciny w galarecie. Rouletabille, którego wzruszał smutek tej dzielnej kobiety, starał się tego nie okazać po sobie.

— Mógłbym przecież trochę pomódz pani — rzekł... Pan Kuprian mówił mi, że jest tu jakaś *tajemnica*... a mojem zadaniem jest badanie tajemnic...

— Wiem, o czem myśli Kuprian — rzekła, potrząsając głową. — Gdybym jednak pewnego dnia zaczęła tak myśleć, jak on, wolałabym raczej umrzeć!

I poczciwa Matrena Piotrowna podniosła na Rouletabille'a swe wielkie, piękne oczy, pełne łez, które starała się powstrzymać i natychmiast dodała:

— Niechże pan je, mój drogi gościu, niech pan je!... Moje drogie dziecię, trzeba zapomnieć o wszystkiem, co panu mówił Kuprian... gdy pan powróci do swej pięknej Francyi...

— Przyrzekam pani to.